Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 21 WARSZAWA, DNIA 20 MAJA 1928 R. ROK XV

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE“

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

WYŚCIG PRACY.

Życie wciąż płynie naprzód, młode pokolenie szybko dojrzewa i zostaje powołane do służby społecznej i państwowej. Spełniając oznaczoną funkcję w organizmie narodowym, tem samem bierze na swe barki odpowiedzialność za losy kraju.

Młodzież Polska ma bardzo poważne zadanie przed sobą, dużo musi ponieść trudu, aby swój Naród obudzić ze snu przeszło wiekowej niewoli i poprowadzić do wielkich dziejowych wrót, poza któremi ukaże się dobrobyt obywateli i potęga Państwa. Zwłaszcza młodzież wiejska musi wytężyć wszystkie siły, aby w tak trudnych warunkach życia módz wypracować światłego i mądrego obywatela.

Praca nasza jest szczególnie mozolna, ponieważ wszystko musimy zdobywać sami bez niczyjej pomocy, napotykając często na przeszkody i przeciwności ze strony ludzi, coby woleliby widzieć wieś bierną, a nie świadomą swej roli w państwie i dążącą do poprawy swego bytu.

Dzisiaj jesteśmy już na dobrej drodze. Organizujemy się w gromady, aby sobie pomagać wzajemnie w pracy nad rozwojem duchowym i umysłowym oraz w pracy zawodowej.

Warunki w jakich wzrasta młodzież wiejska są niepomyślne. W prawdzie obcowanie z przyrodą wpływa dodatnio na prawość charakteru i szlachetność ducha, ale jednostajność i prostota nie mogą wpływać korzystnie na wzbogacenie myśli i zróżnicowanie wyobrażeń, co się w dużej mierze składa na mądrość ludzką. Również ubóstwo i świadomość niskiej kultury, wytwarza pewien rodzaj niewolniczej uległości i osłabia wiarę we własne siły.

Znając niedomagania, które trapią wiejską gromadę, możemy łatwo zaradzić złemu. Zaszczepiamy wyższe cele niż poprawę bytu materjalnego, wlewamy otuchę lepszej przyszłości do młodych dusz swych współkolegów.

Rzucając hasła walki o poprawę bytu rozumiemy, że nie jest ona sama w sobie celem. Dobrobyt bowiem jest tylko środkiem, a każdy, kto chce być wartościowym, zadowolonym z życia musi, obok szarej pracy przy pługu, część czasu poświęcić rozwijaniu swoich wartości duchowych i umysłowych.

Drogą do tego celu jest praca samokształceniowa i społeczno-oświatowa w Kołach Młodzieży, wespół ze swem najbliższem otoczeniem, gdzie gromadne życie ułatwia wszechstronny rozwój umysłowy. Tu można poznać swe prawa i obowiązki, określić swoje stanowisko wobec otoczenia oraz wykształcić się w pracy fachowej.

Wystawanie po placach i bezmyślne łażenie po gościńcach w niedziele i święta nie przyniesie nikomu korzyści. Trzeba wyzbyć się lenistwa, zająć się pracą nad sobą, przez którą prowadzi droga ku wyżynom.

Jednym ze środków osiągnięcia mądrości jest czytanie książek i gazet. Czytanie wzbogaca naszą wiedzę rozszerza widnokrąg myślenia, zaznajamia ze sposobem życia innych. Jeżeli nad przeczytanemi książkami będziemy prowadzili rozmowy z kolegami, to pogłębimy jeszcze wnioski, do jakich sami doszliśmy.

Drugim rodzajem pracy, połączonej z dużą dozą przyjemności, są sporty, gry i zabawy. Naszem zadaniem jest wychować obywatela do pługa i szabli, któryby umiał pracować z pożytkiem dla siebie i Kraju, a kiedy nieprzyjaciel ośmieliłby się targnąć na całość naszych granic był gotów walczyć w jego obronie. Temu może podołać obywatel zdrowy fizycznie, odporny na wszystkie zarazki chorobotwórcze. To też w Kołach propagujemy hasła walki z alkoholem i innemi trutkami, które podcinają nasz organizm, a z drugiej strony zakładajmy związki wychowania fizycznego. Wychowanie fizyczne w dużej mierze pomaga do prawidłowego rozwoju mięśni, daje zgrabność ruchów oraz zaprawia do służby wojskowej.

Nie mniej ważną jest praca zawodowa na ojczystym zagonie. To też Koła Młodzieży rozbudzają wśród członków zamiłowanie do roli, hodowli zwierząt domowych, zakładania sadów i ogrodów warzywnych.

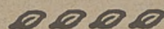
Kołowiec w przyszłości będzie mógł gruntownie zająć się tą dziedziną i wykorzystać każdą piędź ojcowizny. A teraz samo urządzenie gospodarstwa domowego i mieszkania też dużo pozostawia do życzenia. Organ związku często opisuje plany zabudowań gospodarskich i najtańsze sposoby urządzenia życia domowego.

Przedewszystkiem Koła zwracają uwagę na najpotrzebniejsze ustawy gminne i samorządowe. Związkowiec musi wiedzieć jaka jest rola wójta, sołtysa, rady gminnej, co ma robić sejmik powiatowy.

Ważną jest również znajomość ustaw cywilnych i kodeksu karnego, wtedy bowiem każdy chłop będzie wiedział, jak się ustosunkować do księdza, policjanta lub władz skarbowych. Nikt go nie przestraszy groźbą kary, gdyż będzie umiał dochodzić swego w starostwie czy sądach.

Związek Młodzieży postawił sobie za zadanie przygotować gromadę wiejską na prawdziwie wolnych i samodzielnych obywateli, dlatego będziemy walić wszelkie stare przesądy, stojące na przeszkodzie szybkiemu rozwojowi wsi. Życie zbiorowe w Kołach uczyni z młodej wsi potęgę, której się nie potrafi oprzeć żadna siła.

St. Gierat.



Sprawa Związku Młodzieży Wiejskiej.

Od p. Andrzeja Walerona, przedstawiciela komisji, wyłonionej przez Zarząd Centralnego Związku Kółek Ro'niczych do pertraktacyj z Zarządem Związku Młodzieży Wiejskiej, otrzymaliśmy list, ilustrujący przebieg dotychczasowych rozmów w sprawie zlikwidowania zatargu. Treść tego listu przytaczamy w brzmieniu dosłownem.

„Zgodnie z uchwałą Zarządu C. Z. K. R. zebrali się 3 maja r. b. wybrani przez tenże Zarząd członkowie komisji porozumiewawczej do spraw Związku Młodzieży Wiejskiej i wybrali swym przedstawicielem And. Walerona, zastępcą F. Lechnickiego i sekretarzem Różańskiego. Nasfępnego dnia p.p. A. Waleron i Załęski rozmawiali wspólnie o sprawach wyjścia z zatargu, jaki zaistniał pomiędzy C. Z. K. R. i Zarządem Z. M. W., przyczem p. Załęski oświadczył, że prezydjum Z. M. W., w składzie osób 5-ciu, z prezesem (p. Załęskim) na czele jest upoważnione przez Zarząd Z. M. W. do rozmów i działania z przedstawicielami C. Z. K. R. Wobec tego A. Waleron zakomunikował p. Załęskiemu uchwały Zarządu C. Z. K. R. i *zgodnie z temi uchwałami zaproponował, aby Prezydjum Z. M. W. objęło z powrotem tygodnik „Siew", a zlikwidowało tygodnik „Wici", zaznaczając, że pracownicy Z. M. W. będą* mogli *powrócić do pracy.* Na to p. Załęski odpowiedział, *że Prezydjum Z. M. W. „Siewu" z powrotem nie obejmie, że „Wici" nie zlikwiduje, i że Prezydjum* Z. M. W. chce *najpierw załatwić sprawę statutów Z. M. W.*. dopiero potem mogłoby objąć „Siew" (zastrzegając sobie możność zmiany w przyszłości tytułu tego pisma), gdyby sprawa statutów była uzgodniona i pomyślnie dla obu stron załatwiona.

Przyjąwszy to do wiadomości A. Waleron wyraził życzenie, aby Prezydjum Z. M. W., jako niezadowolone z dotychczasowego statutu, przedstawiło projekt nowego (lepszego) statutu. W odpowiedzi na to p. Załęski doręczył A. Waleronowi projekt statutu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej. A. Waleron oświadczył, że to nie jest całość, i że dla całości potrzebny jest również projekt statutu Centralnego Związku Młodzieży

Wiejskiej, ponieważ p. Załęski nie miał gotowego projektu takiego statutu, przeto rozmowa A. Walerona z p. Załęskim była odłożona do poniedziałku i wtorku 7, ewentualnie 8 maja, aby dać możność Prezydjum Z. M. W. przygotowanie projektu.

A. Waleron, przypuszczając w dniu 8 maja, że projekt statutu jest już gotowy, przybył do Warszawy i tu się dowiedział, że p. Załęskiego w Warszawie niema. Następnego dnia, t. j. 9 maja w rozmowie z p. Załęskim A. Waleron dowiedział się, że projektu nowego statutu Prezydjum Z. M. W. jeszcze nie ma. Wtedy A. Waleron zaznaczył *że skoro najpierw ma być załatwiona sprawa statutów, a później sprawa „Siewu", to z tego powodu sprawa nowych statutów jest bardzo pilna, gdyż wogóle pilną jest sprawa zlikwidowania zatargu.* Wtedy p. Załęski oświadczył, że postara się w poniedziałek 14 maja r. b. przedłożyć projekt nowego statutu Cen. Zw. M. W. Na tem stanęło".

Redakcja ze swej strony dodaje, że sprawa opracowania nowego statutu C. Z. M. W. i zlikwidowania całego zatargu jest istotnie bardzo pilna. Im prędzej zostanie załatwiona tym lepiej. Zaś przewlekanie jej napewno odbije się szkodliwie na pracach i rozwoju obydwu organizacyj.

Red.

⊚⊚⊚⊚⊚⊚⊚⊚

Kazimierz Przerwa-Tetmajer.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer, syn Podhala, który lwią część swej twórczości poświęcił bogatej w fantazje, zwyczaje, obyczaje i pięknej krainie pochodzenia, autor świetnych poezyj lirycznych—otrzymał w dniu 3 maja b. r. nagrodę literacką miasta Warszawy.

Red.

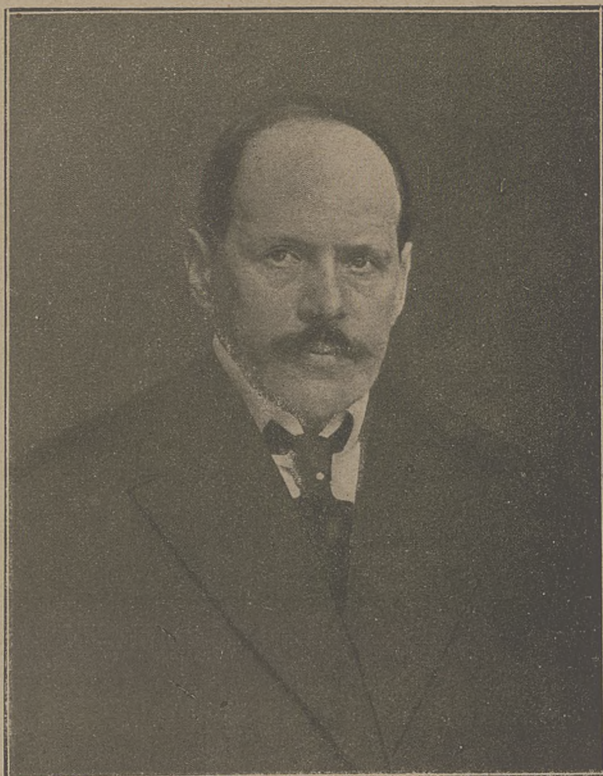
Kazimierz Tetmajer wywodzi się z Ludzimierza na Podhalu (urodził się w r. 1865). Sam podkreśla wielki wpływ, jaki na calą jego twórczość wywarł świat tatrzański:

„Ku mej kołysce leciał od Tatr
O skrzydła orle otarty wiatr,
O limby, co się patrzą w urwisko —
Leciał i szumiał nad mą kołyską.

I w serce moje na zawsze wlał
tęsknot do orlej swobody szał,
i tę zadumę limb, co się ciszą
wielką objęte, w pustce kołyszą".

Z tej swojej rodzinnej strony, z tej krainy ostrych turni, smrekowych borów i hal, zamieszkałych przez półdzikich juhasów, a odgrodzonej od reszty Polski zwałem granic skalnych, zaczerpnął Tetmajer i wniósł do skarbnicy naszej kultury narodowej wspaniałe bogactwo wierzeń, obyczajów i gwary językowej ludu góralskiego.

A w tem jego największa zasługa, że nie dał ogólnikowych obrazów i opowiadań,



Kazimierz Tetmajer.

jakby to uczynił przygodny przybysz lub przechodzień, lecz przeniknął i odczuł do głębi istotę rdzenną góralszczyzny.

Gdy górale w opowiadaniach Tetmajera mówią swoim językiem, to czuć odrazu, że poeta nie naśladuje, nie próbuje udawać gwary, ale, że istotnie to jego język, że sam nim mówi i myśli.

Musimy sobie bowiem zdać sprawę z całkowitej odrębności Podhala, zwłaszcza tego dawnego, od reszty Polski: „Ludzie, którzy przybyli tu z pobrzeży Bałtyku, z równin Mazowsza, z lesistej Litwy, z bagien Pińskich, ze stepowych kresów Ukrainy i jarów Podola stanęli wobec całkiem innego świata. Oczy ich i myśl uderzyły o ścianę Tatr i o formy kultury, które od pierwszego spojrzenia uderzały odrębnością, i które, przy dłuższem zżyciu się, odkrywały coraz głębsze i cenniejsze pierwiastki życia. Ziemia, niebo, woda, roślinność, zwierzęta — ludzie, ich pozór, ich życie

i wszystko to, jak się przedstawiało w sposób szczególny na zewnątrz, tak w głębszych swych przejawach, na tle ogólnych praw życia, objawiało nieraz krańcowe przeciwieństwo z życiem dólskim[1])" (St. Witkiewicz).

Tetmajer szereg wierszy poświęcił pięknu samej przyrody Tatr i najgłośniejszemu „zbójnikowi" — Janosikowi, który zwyciężył na turnieju 12 węgierskich rycerzy, co zbezcześcili dziewczyny góralskie, tańczył z cesarzową Marją Teresą, a zginął wskutek zdrady opuszczonej przezeń Hanki:

„hok pod żebro ci mu mistrze[2]) wbiil,
wywlekli go wysoko za sznury..."
„Szumiał Liptów łzami po pod góry,
jakby po nim Wag[3]) się przelał wtóry,
jakby od gór zbiegły siklawice[4])...

W „Legendzie Tatr" (Maryna z Hrubego i Janosik Nędza-Litmanowski) opowiedział Tetmajer o dawnej góralszczyźnie z czasów Jana Kazimierza, o Kostce Napierskim, który chciał wywalczyć dla ludu swobody i polskiego papieża, a zginął na palu w Krakowie, opuszczony przez wszystkich, i o prawym hetmanie góralskim Janosiku Nędzy-Litmanowskim.

Lecz najpiękniejszem i najwartościowszem dziełem Tetmajera jest szereg opowiadań, którym dał jeden tytuł — „Na skalnem Podhalu".

Rozsnuł przed nami życie „zbójników": Jaworcarza, co taki honorny był, że nie chciał swego imienia zataić, na wydanie żandarmom się narażając, Łuszczyków Jaskrawych, którzy mieli zwyczaj, że sobie świecili na drogę, podpalając jaką chałupę na kraju miasta lub dziedziny, gdzie rabowali w nocy i innych mieszkańców zbójeckiej chałupy na polance pod Koszystą (góra w Tatrach).

Opowiedział życie gazdów, ich troski, zabawy i stosunek do śmierci („Jak umarł Jakób Zych); nie pominął i tych najbiedniejszych, którzy nie mieli w życiu niegłodnego dnia i od dziecka porali się z nędzą (O ludzkiej biedzie). Podniósł ich „honorność", wielkie poczucie godności osobistej i niezależności.

Górale mają w żyłach krew nie wodę, umieją kochać i mścić się.

Wojtek Chroniec zabił niewierną narzeczoną i tego, co mu ją odbił, a sam się wydał z dobrawoli w ręce żandarmów.

Dziewczyny żądają mocnego uczucia i męskiej siły—Jasiek Mosiężny mówi Marynie.

[1]) Wyrażenie góralskie — oznacza życie ludzi z dolin.
[1]) Kaci.
[3]) Potok górski.
[4]) Wodospady górskie.

„Jaby ci przecie przi nogak leżał, jaby ci przecie wlerny był jak pies. Jaby do tobie patrzył jak do gwiazdy".

„Mnie się tys to w tobie nie podoba; — miękiś"

„Tamten ci lepsy, co cie bedzie bił?"

„Ale je chłop".

Bywa inaczej — dziki juhas — Luptowski — był i przystojny i robotny, a mocny w garści, że koło młyńskie ręką zahamował i szczęście do dziewczyn miał, że mógł brać którą chciał, a serca Jagusi sobie nie zjednał—

„Bo mi się nie widzis" — mówiła mu — omal że jej w złości z upłazu w przepaść nie rzucił — aż sam w las skoczył i tam śmierć znalazł.

Bije z tych wszystkich opowiadań siła i tężyzna. W zmaganiu się z życiem, które mimo wszystko nie jest wrogiem i ciężkiem, ale brane jest poprostu — odpadają słabi, zwyciężają silni. Ci wszyscy gazdowie, bace, juhasi jedno mają potężne uczucie: wielka miłość swoich gór i odczucie ich piękna.

Z jaką dumą i umiłowaniem patrzą na swoją krainę ze szczytów i przełęczy, jak tęsknią, gdy losy ich w inne strony zapędzą (Ocean, Żelazne wrota)...

* * *

Poezje Tetmajera, w których nie mówi o swych ukochanych Tatrach—inny mają charakter.

Jakimże smutkiem jest przepojony ten tak znany wiersz: „Na Anioł Pański biją dzwony".

I z innych strof bije żal, tęsknota:

„Któż nam powróci te lata stracone —
Bez wiosennego w wiośnie życia nieba".

pyta poeta.

Bo wtedy, gdy Tetmajer rozpoczynał swą działalność pisarską smutno było na ziemiach polskich — było to trzydzieści, czterdzieści lat temu.

Ucisk panował w zaborze niemieckim i rosyjskim. W Galicji, mimo, że rządy austrjackie były niby łagodniejsze, srożyła się nędza wielka i dziesiątki emigrantów opuszczało kraj, by za oceanem szukać chleba i lepszej doli.

Nie było widać jaśniejszej przyszłości; to też serca wielu ludzi ogarniał smutek i lęk, przygnębienie i bunt przeciw tej, otaczającej ich rzeczywistości.

Znalazły te uczucia odbicie w literaturze, a przedewszystkiem w poezji. Temu nastrojowi uległ i Tetmajer.

Czasem buntuje się przeciw życiu niewolnika, które musi prowadzić; tęskni do swobody, do wolności (patrz wiersz—Lwy).

Szuka zapomnienia. Zdaje mu się, że piękno i potężne uczucie, to są istotne wartości życia, jedyny czynnik twórczy, lecz wistocie dają mu one jedynie chwilowe ogłuszenie, po niem przychodzi jeszcze jedno rozczarowanie i żal, iż prawdziwe szczęście i radość życia są dlań niedostępne.

„Nim mnie zagryzie czczość i smutek życia,
spazm żądz daremnych i gorycz niewoli:
myślę o tobie, na zawsze stracona,
chcąc się zagłuszyć choćby tem, co boli".

Czasem tylko powstaje wiersz pełen ciszy i pogody. Nawet te strofy, w których ujmuje swój zachwyt nad pięknem Włoch i pomnikami odwiecznego Rzymu mają w sobie nutę niepokoju.

Był czas, kiedy wiersze Tetmajera znał prawie każdy Polak — pokolenie przedwojenne widziało w tych strofach ujęty swój nastrój wewnętrzny.

Bogactwo języka, wysoki artyzm tych utworów zapewnił im trwałość.

Jednak jeśli świeżo została mu wręczona nagroda miasta stołecznego Warszawy — to właśnie za tę inną dziedzinę twórczości — za odkrycie nam skarbów Podhala. *Z. Kańska.*

Kazimierz Tetmajer.

LWY.

W menażerji lwy były, lwy płowe, ogromne,
grzywy jak wicher miały, oczy jak pioruny.
Każdy krok był jak postrach jawiącej się łuny,
a od niewoli były napół nieprzytomne.

Godzinami leżące bez ruchu, snadź biegły
w swe olbrzymie pustynie, nad swe wielkie rzeki,
wspominały swe piaski płomienne od spieki
i widnokrąg błękitu bezmiernie rozległy,

Wspominały te noce, gdy księżyc czerwony
jak krew, świecił na niebie; gdy powietrze parne
zdało się od błyskawic i gromów ciężarne,
a ich ryki huczały w przestrzeni, jak dzwony.

Wspominały świtania, pełne świeżej rosy,
kiedy po nocnych łowach rzucały się w trawę,
od walk całe dyszące, rozżarte i krwawe,
i zlizywały wolno z łap swe straszne ciosy.

Co dnia pogromca wchodził do klatki dwa razy,
przy grzmocie bębnów, pisku muzyki i brzęku;
obręcz z płonącą smołą i bat trzymał w ręku —
na grzbiet lwów poczynały, jak deszcz padać razy.

Przez podstawioną obręcz, opalając grzywy,
bite, szalone z bólu, ogłuszone wrzawą,
ciskający iskrami taniec swój straszliwy
przad gawiedzi nikczemną odprawiały ławą...

O lwy!...

Pierwsi ludzie.

Hen, dawno już temu, dziesiątki, a może nawet i setki tysięcy lat na ziemiach Polski osiedli pierwsi ludzie. Wówczas było inaczej. Z dalekiej północy dochodziły jeszcze góry lodowe, roślinność była nikła, a zwierzęta dzikie kryły się po norach i jaskiniach.

Ci pierwsi ludzie przybyli prawdopodobnie z Moraw, z obecnej Czechosłowacji. Lecz nie byli to Czesi. Był to jakiś inny lud, obecnie już nie spotykany ani w Polsce, ani w Czechach. Był niskiego wzrostu, ręce miał długie, niskie czoło, wystające szczęki, a ciało pokryte gęsto włosami — oto wygląd tych przybyszów. Całem ich ubraniem były surowe skóry i futra dzikich zwierząt, inwentarzem żywym — pies, a za broń i za narzędzia służyły kamienie, głównie ostre a twarde *krzemienie.* Kawałki rozłupanych krzemieni



Nóż, igła i ostrze dzidy wykonane z krzemienia przez pierwotnych mieszkańców Polski.

odgrywały rolę obecnych noży, igieł, bagnetów i wogóle wszelkich narzędzi. Żelazo jeszcze nie było ludziom znane. A gdzie mieszkał? Przecież, posługując się krzemieniem nie mógł, a nawet i nie umiał zbudować chaty. A mieszkanie musiało być ciepłe i bezpieczne. Zima była wówczas mroźna i długa. Pozatem wokoło czaiło się dużo dzikiego zwierza. Szczególniej groźniejsze zwierzęta, jak lwy i niedźwiedzie kryły się w jaskiniach. Jaskiń takich na południu Polski jest dużo. Człowiek je wytropił i postanowił opanować. Lecz jak wypłoszyć zwierza, posiadając tylko nędzne kije i owe krzemienie! Człowiek posługiwał się ogniem. Podkradał się cicho pod jaskinię, prędko gromadził tam chrust i bierwiona i rozniecał ogień. Zwierzęta uciekały,

bądź też ginęły w dymie. Jaskinia była zdobyta, a z nią razem mieszkanie. Trzeba było tylko przytoczyć pod otwór głaz duży, pozostawić tylko wąskie przejście. Mieszkanie jest już ciepłe i zabezpieczone.



Wejście do jaskini w Ojcowie. Ongiś była legowiskiem zwierząt, a następnie mieszkaniem pierwotnego człowieka.

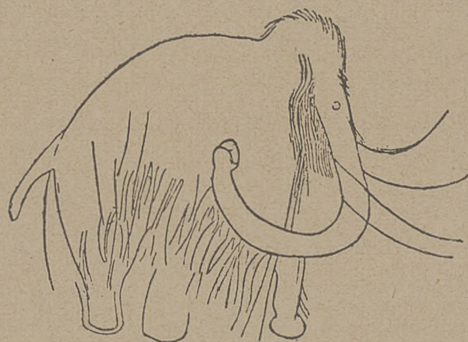
A czem się żywił ten pierwotny mieszkaniec Polski? Głównem pożywieniem jego były rośliny, jak: owoce, grzyby, jagody i korzonki roślin. Lecz zima była długa, lato krótkie; nie zawsze mógł zdobyć dostateczną ilość żywności roślinnej. Trzeba było polować. W pierwszym rzędzie rzucał się na łatwą zdobycz: na jaszczurki, robaki itp. przysmaki. Lecz gdy ziemia pokrywała się grubym całunem sniegu, wówczas i o jaszczurkę bywało trudno.

Z musu, nie bez strachu rzucał się człowiek na większe zwierzęta. W każdym razie starał się unikać zwierząt drapieżnych. Ofiarą jego stawał się już rzadko spotykany mamut, wół, a również i koń. Szpik z kości konia był jego szczególnie ulubionym przysmakiem. Kości te trzeba było rozłupywać krzemieniami, a praca ta nie była łatwa.

Polowania na zwierzęta urządzane były zazwyczaj gromadnie—co było konieczne, ze względu na brak dobrej broni.

Czy to był człowiek zupełnie dziki? Przeciwnie, to nie był człowiek-zwierze, wyzbyty zdolności artystycznych. Na ścianach jaskiń, szczególnie w górach pomiędzy Francją a Hiszpanją, znaleziono bardzo ciekawe rysunki, wykonane przez tego pierwotnego człowieka. Przypatrzmy się chociażby temu rysunkowi.

Każdy pozna, że jest to mamut. Rysunek doskonały, wykonany ze wszelkiemi szczegółami. Przypuszczam, że wielu z czytelników nie potrafi z podobną dokładnością narysować psa lub konia. Albo ten następny rysunek,



Wizerunek mamuta, namalowany na ścianie jaskini przez ówczesnego jej mieszkańca.

został wyrżnięty „przed potopem“ na małym czarnym kamieniu. Nie trzeba podpowiadać, że jest to wizerunek niedźwiedzia. A jak śmiało i dobrze jest narysowany! Trzeba być naprawdę artystą i to nie bylejakim, aby podobny wizerunek nakreślić krzemieniem na twardym kamieniu. Poco te rysunki były po-



Rysunek niedźwiedzia, wykonany na twardym czarnym kamieniu.

trzebne dawnym mieszkańcom jaskiń? Chyba nie dla upiększeń! Ostatnie badania wykazały, że i obecne dzikie plemiona Afryki przed wyruszeniem na polowanie rysują wizerunek zwierzęcia. Jeżeli polowanie chybi, wówczas mówią: „zrobiliśmy zły rysunek“. Dlatego też w każdej gromadzie ceniony jest dobry ry-

sownik, gdyż dzięki niemu, jak to dyktuje zabobon, udają się polowania. Jak długo ci ludzie mieszkali w Polsce? Trudno to obliczyć. Jeden, dwa lub więcej tysięcy lat. Gdy klimat się ocieplił, gdy w związku z tem góry lodowe cofały się, mieszkaniec jaskiń, przyzwyczajony do chłodów, wywędrował dalej na północ.

I prawdopodobnie obecni mieszkańcy północnej Finlandji i Rosji, jak Lapończycy i Samojedzi są potomkami mieszkańców jaskiń polskich.

W ślad za człowiekiem powędrował na Północ i pierwszy wogóle towarzysz człowieka— pies.

Tylko w norach i jaskiniach pozostały te dziwne rysunki, krzemienie i kości zwierzęce, które pozwoliły naszym uczonym wyjaśnić życie i zdolności pierwszych mieszkańców na ziemiach Polski. *Mamutowicz.*



Wytrwałość.

Znany jest dobrze—niestety—w Polsce, t. zw. „słomiany ogień". Łatwo zapalamy się do jakiegoś projektu, do pracy, ale jeszcze prędzej ostygamy. Stąd wiele rzeczy w naszem społecznem życiu kuleje, bo lada przeszkoda ludzi zraża i zniechęca. Mamy wiele pouczających przykładów w naszej historji: jak dużo np. zwycięstw, wielkiem męstwem i hojną ofiarą krwi okupionych, obracało się wniwecz — bo nie chciano wytrwać do końca, wolano przyśpieszyć powrót do domu, zamiast doprowadzić do korzystnego dla państwa pokoju. Wszak w ten sposób wzrosła i stała się dla nas groźną potęga Rosji i Prus, bo nigdy nie mieliśmy wytrwałości dla ostatecznego nad niemi zwycięstwa.

Popatrzmy też na życie poszczególnych ludzi. Jak często brak wytrwałości w powziętych zamiarach, brak uporu w dojściu do zamierzonego celu, sprawiają, że poprostu przemarnują oni całe życie, że nigdy do niczego nie mogą dojść.

Wytrwałość, połączona z pracowitością, to najistotniejsza podstawa dojścia do dobrobytu, zwycięstwa życiowego.

Znam człowieka, który,—gdy jako 18-letni chlopak zaczął gospodarować na ojcowiźnie, bezmała połowę zagonów miał leżących odłogiem, bo były to prawie piaski. Powiedział sobie: „muszę co roku przynajmniej pół morga uczynić zdatnem pod uprawę"—i choćby nie wiem jak ciężki był rok—wywoził na te ½ morga kilka fur gliny, zeskrobków z szosy.— Początkowo siał łubin, potem saradelę, która już mu przynosiła dochód (sprzedawał nasienie).

Potem szło żyto — a obecnie te dawne odłogi plonują doskonale, budząc podziw sąsiadów. Mówią oni — „ale bo to uparty i zawzięty chłop".

Z chwilą, gdy w sobie wyrobimy przekonanie, że jakaś sprawa, czy projekt jest dobry i słuszny — nie powinniśmy pozwolić sobie pod żadnym pozorem na cofnięcie się, na odstąpienie od postanowienia, jego wykorzystanie.

Dotyczy to zarówno rzeczy małych, jak i wielkich.

I właśnie chodzi o wyrobienie w sobie wytrwałości i tego upartego dążenia do zamierzonego celu w rzeczach drobnych, codziennych—bo z nich przedewszystkiem składa się życie. To wyćwiczenie będzie podstawą w walce i zdobywaniu celów odległych i wielkich.

Nie jest łatwo—umieć przełamać w sobie zniechęcenie, które ogarnie człowieka, gdy widzi piętrzące się przed nim przeszkody, czuje się opuszczonym przez współtowarzyszy, widzi, że zamierzony cel jest odległy, „a droga stroma i śliska". Pomyślcie, czy Lindberg, który pierwszy przeleciał Atlantyk i nasz Orliński, co doleciał do Japonji i powrócił na swoim z połamanemi skrzydłami—samolocie nie dali przykładu wytrwałości i uporu?

To też trzeba w sobie kształcić wytrwałość i bojowego ducha, który nie pozwoli na poddawanie się chwilowemu zniechęceniu, a podniecony przeszkodami tem silniej i wytrwalej będzie walczył o zdobycie swego celu.

„Dziś samym walczyć nie można zapałem,
Myśl przekuj w słowo, a słowo zrób ciałem,
Siej za swym pługiem nie mary lecz czyny
Przyszłości jasne ukochaj dziedziny".

Z. K.



Kazimierz Przerwa-Tetmajer.

LUDZKA TĘSKNOTA.

Pytała się ludzka tęsknica
kędy jej kres?
czy w skałach niedosiężnych,
czy w morzu łez?

Pytała się śmierci, idącej
w całunnem gżle,
czy może w niej? Ale śmierć
odrzekła: nie...



Z KONKURSÓW.

Wskazówki prowadzenia zeszytów konkursowych.

Prosięta. Koniecznem jest ważenie co 10 dni, a więc 1, 10 i 20 każdego miesiąca. O ile miesiąc ma dni 31 — ostatni okres będzie miał 11 dni. Dalej należy ściśle notować ilości karm poszczególnych i wartość. Gdy obliczymy, co warte jest pożywienie, a więc: mleko chude, jęczmień, kartofle, zielenina, itp. i będziemy mieli przyrost—wtedy obliczamy cenę 1 kg. przyrostu, np. przez 10 dni prosię zjadło za 12 zł., a przyrosło na wadzę 8 kg. —to 1 kg. przyrostu kosztuje 12:8=1 zł. 50 gr. W ten sposób obliczony wynik wpisujemy do zeszytu. W rubryce mieszaniny wpisujemy karmy, o ile je dajemy, czy też kupujemy, jako mieszankę z różnych, np. część kukurydzy, część jęczmienia, grochu itp. można w tych rubrykach wpisać też karmy, w zeszycie nie umieszczone, np. mączka kostna, mięsna, żołędzie itd. Pisać należy przez kalkę. Na drugiej stronie pisze konkursowicz swe uwagi; trzeba to jednak pisać na drugiej kartce, odwróciwszy kalkę wtenczas odbija się na kartce do wysłania. W końcu miesiąca oddziera się zapisaną kartkę i oddaje przewodniczącemu; ten do Okręgu; zaś Okręg do C. Z. M. W. Tamka 1.

Z przesłanych arkuszy będzie można zorjentować się, czy prosięta są dobrze żywione, czy nie popełniane są błędy, które mogą spowodować chorobę, a nawet padnięcie sztuki. Pamiętajcie o szybkiej wysyłce, aby specjaliści mogli sprawdzić. Wrazie zauważenia braków będziemy udzielać z Centrali wskazówek, lub dojeżdżać, o ile zajdzie potrzeba na miejsce. Gdy zauważymy, że teren nie ma inspekcyj—też dojedziemy.

Kury—notatki prowadzimy tak samo, jak w poprzednim zeszycie, tylko nie co 10 dni, a co tydzień. Zajmie to nam 4 kratki; w piątej notujemy pozostałe dni do końca miesiąca, gdyż każda karteczka odpowiada miesiącowi, w odpowiedniej rubryce podajemy, jakie karmy stosujemy i ile, a więc: jajko zielenina, jęczmień itp. zaś w rubryce koszt wychowu — jej wartość. Mamy tu rubrykę— uwagi, w której należy notować wypadki, choroby itd.

W roślinnym zeszycie notujemy w podobny sposób. Każdą pracę, jak wysiew w rozsadniku, polewanie, flancowanie, motyczenie, pielenie, przerywanie, obsypywanie, robienie klombu, rabatki itd. Każdą pracę należy zanotować ze zwróceniem uwagi na to, ile czasu zajęła i jej koszt. Wartość pracy najlepiej obliczyć z zarobków dniówkowych w okolicy. W uwagach należy podawać — przymrozki, ulewy, grad lub suszę, szkodniki, to jest wszystko to, co wpływało na nienormalny rozwój. Wrazie opóźnienia roboty należy podać przyczynę itp.

Bez dobrze prowadzonych notatek nie można sobie wyobrazić pracy konkursowej. Pamiętajcie, że tylko ci konkursowicze nauczą się, a gdy obejmą gospodarstwa zostaną wzorowymi gospodarzami, którzy żyć będą z ołówkiem w ręku. *Jur Ciemniewski.*



O wycieczkach w okręgach.

W czerwcu wyjeżdża wycieczka w Poznańskie. Niejeden z młodych rolników chciałby pojechać na nią. Niestety brak pieniędzy uniemożliwia to. Zasadniczym celem wycieczki rolniczej jest zapoznanie się ze sposobami lepszej gospodarki, nie nauczenie się, gdyż na to zamało czasu ale przekonanie się, po sprawdzeniu naocznem, że, faktycznie rolnik winien się uczyć, gdyż o wiele lepsze może osiągnąć rezultaty. Gdy dzisiaj opowiadać, jaktow innych krajach, czy Poznańskiem żyją rolnicy, jakie mają dochody jakie zbiory trudno temu, kto tego nie widział, uwierzyć.

Bogactwo nasze jest w ziemi. Musimy się wszelkiemi sposobami nauczyć wydostawać je stamtąd, a wtedy będziemy mogli i wyjeżdżać. Otóż jednym ze sposobów są wycieczki Kół Młodzieży w okolice. O ile w powiecie jest *szkoła rolnicza*, należałoby któregoś święta zajechać do niej i obejrzeć. Napewno teraz znajdziemy tam masę ciekawych rzeczy. jak i doświadczenia: różne terminy siewów, ładną oborę i dobre żywienie, ładną trzodę chlewną i t. p. Personel szkolny chętnie udziela wyjaśnień, tylko należałoby przedtem zawiadomić szkołę i poprosić o pozwolenie zwiedzenia.

Stacje doświadczalne. Te mogą nam dostarczyć też dużo ciekawych i pouczających wrażeń. Celem ich jest oddziaływanie na okolicę przez dobór i wypróbowanie różnych odmian ziarna, ustalenie najlepszych terminów siewu, doświadczeń nawozowych i t. d. Rolnicy winni się interesować badaniami stacyj, gdyż mogą na tem dużo skorzystać. I nie będzie to już opowiadanie, ale na tej samej ziemi praktyczne wypróbowanie.

Spółki wodne, a więc *pola zdrenowane i łąki*. Bez osuszenia—wiele łąk i pól dobrych plonów nie dadzą, to też, o ile gdzieś w okolicy ta praca była przeprowadzona, należało-

KOMUNIKAT*)

w sprawie zatargu pomiędzy C. Z. K. R., a władzami C. Z. M. W.

Dnia 15 maja b. r. odbyła się konferencja p. Andrzeja Walerona, przewodniczącego komisji porozumiewawczej, wybranej przez Zarząd C. Z. K. R. dla załatwienia zatargu ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej z p. Zygmuntem Załęskim. P. Z. Załęski zawiadomił p. A. Walerona, iż domaga się całkowitej samodzielności Zw. Mł. Wiejskiej bez jakiejkolwiek więzi organizacyjnej, łączącej młodzież z Centralnym Związkiem Kółek Rolniczych, jako organizacją starszych rolników i przedstawił projekt statutu nowej niezależnej organizacji młodzieży wiejskiej.

Natychmiast po powyższej rozmowie zostało zwołane zebranie komisji C. Z. K. R., która została poinformowana o treści oświadczenia p. Z. Załęskiego, poczem p. A. Waleron wysłał do p. Załęskiego pismo, które podajemy poniżej, a które jest ujęciem stanowiska C. Z. K. R. w sprawie młodzieży.

Do Pana Zygmunta Załęskiego
w Warszawie.

Szanowny Panie!

Statuty rozpatrzyliśmy. Na zasady całkowitego oderwania się Związku Młodzieży Wiejskiej od C. Z. K. R. nie zgadzamy się, gdyż to doprowadziłoby do wytworzenia się z C. Z. M. W. organizacji o ***takim samym*** zakresie działalności jak i C. Z. K. R. i wywołałoby ***rozbicie wsi*** pod względem gospodarczo-oświatowym. Wobec tego proponujemy Sz. Panom załączone ogólne zasady współżycia i współpracy C. Z. K. R. i C. Z. M. W. Prosimy o odpowiedź na powyższe do piątku 18 maja r. b.

Z poważaniem
And. Waleron.

Zasady:

1) Wojewódzkie Związki Młodzieży Wiejskiej są jednostkami prawnemi.

2) Do Zarządów Wojewódzkich Związków Młodzieży Wiejskiej wchodzą statutowo delegaci Wojewódzkich Zw. Kół Rolniczych i nawzajem.

3) Wojewódzkie Związki Kółek Rolniczych i Wojewódzkie Związki Młodzieży Wiejskiej tworzą jedną wspólną organizację pod nazwą *Centralny Związek Kółek Rolniczych i Młodzieży Wiejskiej.*

4) Centralny Związek Kółek Rolniczych i Młodzieży Wiejskiej składa się z dwóch równorzędnych organizacyj: Centralnego Związku Kółek Rolniczych Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej.

5) Na czele C. Z. K. R. stoi Zarząd C. Z. K. R., wybrany na Zjeździe Walnym C. Z. K. R.

6) Na czele C. Z. M. W. stoi Zarząd C. Z. M. W., wybrany albo na Zjeździe Walnym C. Z. M. W. albo składający się z delegatów Wojewódzkich Związków Młodzieży Wiejskiej.

7) Dla wspólnych celów obydwóch organizacyj tworzy się Zarząd Główny Centralnego Związku Kółek Rolniczych i Młodzieży Wiejskiej, składający się z delegatów Zarządu C. Z. K. Rol. i Centr. Zw. Młod. Wiejskiej.

8) Centralny Związek Kółek Rolniczych i Młodzieży Wiejskiej stanowią jedną jednostkę prawną.

Przewodniczący Komisji Zarządu C. Z. K.R.
And. Waleron.

Stanowisko C. Z. K. R., jak widać, jest zupełnie wyraźne; C. Z. K. R. oświadcza jasno i niedwuznacznie, że pragnie zapewnić młodzieży wiejskiej warunki dla jej pracy i rozwoju. Chce tylko utrzymać łączność organizacyjną pomiędzy C. Z. K. R. i C. Z. M. W gdyż łączność ta jest potrzebna dla stałej współpracy organizacyjnej, dla dobra i pomyślności obu związków a zatem konieczna dla uczciwie pojmowanego dobra i rozwoju ludności wiejskiej.

Teraz z kolei wypowiedzieć się musi druga strona. Jeżeli zwolennikom „Wici" chodzi jedynie o rozwój organizacji młodzieży, to przyjmą propozycje C. Z. K. R. i staną do zgodnej pracy ze swymi ojcami i starszymi braćmi; odrzucenie projektu wysuniętego przez komisję C. Z. K. R. byłoby dowodem, że w sporze pomiędzy C. Z. K. R a C. Z. M. W. sprawa samorządności i swobody pracy w C. Z. M. W. była jedynie wygodnym pozorem dla wywołania rozłamu i że czynnikom kierującym Centr. Związkiem Młodzieży Wiejskiej chodzi o wywołanie tego rozłamu za wszelką cenę bez względu na opłakane skutki, jakie ten rozłam za sobą pociągnie.

---

*) Niniejszy komunikat otrzymaliśmy już w czasie drukowania „Siewu", pragnąc jaknajprędzej zaznajomić naszych czytelników z przebiegiem narad, które mają zakończyć przykre spory rozbijające naszą jedność organizacyjną podajemy komunikat jako wkładkę do „Siewu". *Redakcja „Siewu".*

by zrobić wycieczkę, aby zauważyć, jak wielkie różnice powoduje osuszenie. Aby uwierzyć i wtenczas namawiać wieś na przeprowadzenie tej drogiej. ale bardzo opłacającej się pracy. Taką wycieczkę dobrze byłoby odbyć z instruktorem.

Mleczarnie. O ile w okolicy jest kilka mleczarni—należałoby je odwiedzić; zapoznać się lepiej ze spółdzielczemi mleczarniami, które są pierwszą jaskółką, mówiącą o przyszłym dobrobycie wsi. Przy mleczarni znajdziemy często i kółka kontroli mleczności, które mają asystenta kontroli i ten wraz z mleczarzem dużo ciekawych rzeczy może nam powiedzieć. Obejrzyjmy rasowe buhaje przy mleczarniach.

Spółki maszynowe. Obejrzyjmy dobrze rozwijające się spółki maszynowe; przekonajmy się, że gdzie jeden nie podoła, wspólnie zrobić to bardzo łatwo. Zobaczmy, że drobni rolnicy mogą mieć wszelkie, nawet drogie narzędzia, w co jeszcze do niedawna nikt nie wierzył; może jest tam i punkt czyszczenia ziarna.

A na zakończenie zajdziemy do paru gospodarstw wzorowych i wtedy zauważymy jak wiele nauczyć się możemy we własnym powiecie i wiele ciekawych rzeczy można zobaczyć. Wycieczki takie należy urządzać parę razy, gdyż za jednym razem tego wszystkiego, rozrzuconego po terenie, nie zdążymy przejrzeć.

Inż. *Jur Ciemniewski.*



Uwagi dla członków konkursu wychowu kur.

W maju, wylęgi kurcząt, są już zakończone, obecnie wszystkie nasze zabiegi skierowane być winny na racjonalne żywienie i wychów. Kurczęta powinny pozostawać jaknajdłużej pod opieką dobrej i troskliwej kwoki, której nie należy dodawać, jak się to często zdarza piskląt, wylężonych przez inne nasiadki. Mając za dużo sztuk kwoka nie może ich należycie wygrzać i często wówczas mają miejsce wypadki zgniecenia lub uduszenia poszczególnych sztuk.

Kurczęta trzeba karmić intensywnie, należy jednak pamiętać, że przekarmienie jest szkodliwe, jak i niedostateczne odżywianie. Maleńkim kurczętom zadaje się karmę pięć razy dziennie, starszym cztery razy. Godziny karmienia powinny byćustalone, a przerwy między niemi mniej więcej równe, więc, np. karmiąc pięć razy dziennie — pierwszy pokarm zadajemy jaknajwcześniej rano, potem o 10 przed południem, o 1 po południu i o 6 wieczorem, karmiąc cztery razy—dajemy z rana, potem o godz. 10, o pierwszej po południu i wieczorem.

Żywiąc racjonalnie musimy zwrócić uwagę nietylko na odpowiednią ilość pożywienia, ale również na jego jakość. Kurczę na budowę kośćca i ciała potrzebuje dużych stosunkowo ilości białka i soli mineralnych, to też pasze zadawane muszą te składniki w dostatecznych ilościach zawierać.

Zazwyczaj poprzestajemy na zadawaniu różnych kasz. Jakościowy ich skład wykazuje, iż nie są one w stanie pokryć zapotrzebowania wyżej wymienionych składników, trzeba je więc dostarczyć, uzupełniać paszę mlekiem odtłuszczonem, twarogiem, otrębami pszennemi, starszym kurczętom należy dodawać krwi bydlęcej (świeżą, gotowaną lub suszoną t. zw. mąka z krwi), kości tłuczone (lub kupną mączkę kostną). Koniecznym również dodatkiem do paszy jest zielenina, która, zawierając dużo soli mineralnych i witamin, działa jednocześnie

dyetetycznie, lekko przeczyszcza i wzbudza apetyt.

Jednym z procesów trawienia u ptaków jest rozcieranie pożywienia przy pomocy połykanego żwiru. Dostarczamy go ustawiając w kurniku i na wybiegu drewniane korytka z drobnym żwirem, tłuczoną cegłą, gruzem. Do picia najlepszą będzie świeża woda, którą zawsze pod dostatkiem powinny znajdować kurczęta w kurniku i na wybiegu. Wodę najlepiej ustawiać w poidłach automatycznych, które z łatwością sami sporządzić sobie możemy. Woda musi być czysta, gdyż brudna— może się stać rozsadnikiem chorób.

Jeśli dajemy do picia mleko — to musi ono być zupełnie słodkie, albo zsiadłe.

Pod wpływem ciepła pasze dużo prędzej tracą świeżość, kwaśnieją i działają wówczas rozstrajająco na przewód pokarmowy, należy je więc przygotowywać każdorazowo bezpośrednio przed zadawaniem kurczętom, zaś po nakarmieniu—korytka trzeba przepłukać wodą i postawić pionowo, by kurczęta nie mogły ich zanieczyszczać.

Młodzież winna korzystać możliwie dużo ze słońca, swobody i ruchu na świeżem powietrzu.

W kurnikach należy zawsze dbać o czystość, specjalną jednak uwagę musimy zwrócić na porządki w okresie wiosennym i letnim, gdyż ciepło sprzyja rozwojowi bakteryj chorobotwórczych. Koniecznem jest więc codzienne usuwanie pomiotu kurzego oraz resztek karm, które są pożywką dla rozwijających się bakteryj. Grzędy, gniazda, a zwłaszcza korytka — szorować i czyścić należy raz na tydzień, posługując się ługiem z popiołu, okna w kurniku należy myjąc zastąpić siatką.

J. Turowa.



Z PRAKTYKI NAGRODZONYCH KONKURSOWICZÓW.

Otrzymaliśmy list od kolegi Józefa Kamińskiego z Koła Młodzieży (pow. błoński), który zebrał z 40 m^2—105 główek, a właściwie głów o wadze 504 kg. kapusty.

„Uprawiałem kapustę na glinie średniozwięzłej, próchnicznej, zasobnej w wilgoć. Obornik koński dałem na zimę i płytko przyorałem, aby mu dać możność lepszego rozłożenia się. Na wiosnę kultywatowałem i bronowałem, po przeschnięciu zaorałem i dałem nawozy sztuczne. Na poletko 10 m. długości i 4 m. szerokości 3 kg. superf. i 3 kg. soli potasowej pod bronę. Porobiłem znaki wzdłuż i wszerz, a na skrzyżowaniach flancowałem. Odstępy dla kapusty 60 cm. Sadziłem w rolę świeżo odwróconą. Rozsadę zagłębia się, aż do pierwszych liści, zaś po 2 do 3 tygodniach należy okopać. Bardzo korzystnem okazało się podlewanie w tym czasie rozcieńczoną gnojówką, gdyż saletry nie posiadałem. Zresztą gnojówka nic nie kosztuje, a daje bardzo dobre rezultaty. Po upływie 2 do 3 tygodni należy okopać powtórnie i można drugi raz zasilić gnojówką.

Z chwilą gdy kapusta zacznie zwijać główki — motykować nie należy, bo nawet nieznaczne uszkodzenia powodują tworzenie się miękkich główek. Przy okopywaniu trzeba się wystrzegać obłamywania liści. U mnie na kapuście pojawiła się masa liszek, kto wie, czyby jej nie zjadły, lecz dzięki temu, że tępiłem je przez rozcieranie gałganem, uratowałem kapustę.

Zebrałem kapusty 1 kopę i 3 mendle; sprzedałem po 25 zł. kopę czyli otrzymałem 43 zł. 25 gr. Superfosfat i sól potasowa kosztowała 1 zł., a pozatem trochę nawozu, gnojówki i nie tak dużo pracy. Po zważeniu kapusty okazało się, że każda główka przeciętnie miała wagę około 5 kg. W tym samym czasie mój ojciec sprzedawał kopę nie po 25 zł. a po 15. Z tego można wnioskować, że się już tak nie udała jak mnie. A teraz ja, jako doświadczony, zachęcam wszystkie koleżanki i kolegów, którzy się uprawą kapusty interesują, aby uprawiali w sposób, podawany w „Wychowaniu Rolniczem“, a przekonacie się o kolosalnych zyskach, jakie można osiągnąć.

Do zobaczenia się na krajoznawczej wycieczce“! *Józef Kamiński.*

Doświadczenie, opisane przez kol. Kamińskiego jest tak przekonywujące, że wezwanie, zawarte w zakończeniu nie wymaga specjalnego poparcia.

UWAGI NA CZASIE.

1. Czy pamiętasz, że co tydzień masz myć prosiaka, *czystość jest zasadniczym warunkiem dobrego zdrowia* i najlepiej świadczy o hodowcy.

2. Prosię i kurczęta winny mieć świeżą wodę do picia nie zapominaj o tem, o ile chcesz, aby miały apetyt i ładnie rosły.

3. Po wzejściu—dobrzeby było, gdybyś buraki posolił saletrą. Posypuje się nie po wierzchu ale i z boków rzędu.

5. Czy nie zapominasz, że kapusta jest wielkim żarłokiem. Zasil pole nawozami sztucznemi.

5. Pamiętaj, że każdego dnia może przybyć inspekcja. A więc miej wszystko w porządku: w polu, budynku i zeszycie.



JAK POWSTAŁO KOŁO MŁODZIEŻY W MARZENINIE.

Grono młodzieży z okolicy Marzenina powzięło myśl założenia Koła Młodzieży, mając na względzie bardzo dobre warunki rozwoju tej placówki. Zostało więc zwołane zebranie kom. organiz. na dzień 28 listopada 1928 r. Na powyższe zebranie zaproszono oprócz młodzieży miejscowe nauczycielstwo, które nie przybyło z wyjątkiem p. Janiny Grudlewiczówny naucz. z Pruszkowa. Niezależnie od tego zaproszono i miejscowego ks. proboszcza Marcelego Sawickiego, który również nie przybył.

Na posiedzeniu komitetu organizacyjnego postanowiono żwrócić się do miejscowego proboszcza z prośbą o o głoszenie z ambony o zebraniu organizacyjnem. Ks. proboszcz nietylko prośby nie spełnił, ale odpisał że „samozwańczego" kółka nie uznaje—bo on zakłada Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej i naznaczył zebranie na dzień 4 grudnia 1927 r., czyli w ten sam dzień, co i Komitet Org. Koła Młodzieży Wiejskiej.

W dniu 4 grudnia 1927 r. zebrało się 37 osób w sali Spółdz. Mleczarskiej. Jednocześnie na dole, w szkole powszechnej odbywało się zebranie Stow. Młodzieży Polskiej.

Przewodniczący zebrania postawił wniosek na początku zebrania, ażeby zaprosić organizatorów Stowarzyszenia Młodzieży wraz z wszystkimi zebranymi, poddać statuty Koła Młodzieży Wiejskiej i Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej pod dyskusję i głosowanie i który ze statutów zostanie przyjęty — to koło popierać i w tym celu wydelegowano przedstawiciela Szkoły Rolniczej p. Stefana Jachowicza, jednakże organizatorzy z ks. wikarym Szychowskim na propozycje zgodzić się nie chcieli. Wobec tego postanowiono Koło Młodzieży Wiejskiej założyć i powołano Zarząd w osobach: kol. kol: Władysław Lewandowicz — jako prezes, Janina Grudlewiczówna, nauczycielka z Pruszkowa, — jako wiceprezes, Józef Kosecki, skarbnik, Bolesław Irnus — sekretarz. Do kom. rewizyjnej powołano kol. kol.: Zofję Leśniewską, Franiszka Oklejaka, Eugenję Kosakowską

Zarząd Koła wykazał dużo energji i inicjatywy, urządzając w drugie święto zabawę, na Trzech Króli—opłatek, na który zaproszono bratnie organizacje. Członkowie stawili się dość licznie, bo około 100 osób było obecnych. Przy opłatku zostały wygłoszone okolicznościowe przemówienia nastrój panował bardzo serdeczny i miły. W dniu 22 stycznia urządzono przedstawienie, pod tytułem „Pan Grajcarek idzie w kumy" i monologi. Zakupiono aparat radjo 4 lampowy i dwa razy tygodniowo są urządzane audycje bezpłatne dla członków Koła i miejscowej ludności. Oprócz tego urządzone były jeszcze 2 zabawy, z których dochód przelano do kasy Koła.

Zarząd Spółdz. Mlecz oddał do dyspozycji Koła bezinteresownie salę na przedstawienia i zabawy, za co mu składamy tą drogą staropolskie—Bóg zapłać.

Następnie zorganizowano 4 sekcje: dramatyczną, śpiewaczą, sportową, muzyczną i sekcję robót ręcznych dla kobiet, pod kierunkiem wiceprezesa Janiny Grudlewiczówny. Obecnie Koło liczy 92 członków i z każdym dniem stale się zgłasza młodzież, powiększając zastępy jego członków.

Nie od rzeczy będzie dodać, że Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej już się samo zlikwidowało, z czego prawie wszyscy przeszli do Koła Młodzieży Wiejskiej.

W dniu 19 marca r. b. Koło Młodzieży Wiejskiej urządziło uroczystą akademję ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego, na którą przybyło bardzo dużo osób. Na program złożyły się: odczyt, wygłoszony przez kier. szkoły w Lechniowicach p. Stefana Sachowskiego p. t. „Piłsudski jako bojownik i twórca Polski Niepodległej". Śpiewy: „Jeszcze Polska nie zginęła", „Brygada", „Hej strzelcy wraz" i „Nie rzucim ciebie, wodzu nasz"!

Odczyt został poprzedzony śpiewem hymnu narodowego.

Prelegent zakończył odczyt okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego. W bardzo miłym i uroczystym nastroju—zebrani opuścili salę.

Prezes: *Wł. Lewandowicz.*

JAK OBCHODZIŁO UROCZYSTOŚĆ 3-go MAJA KOŁO MŁ. W BARSZCZEWIE.

(pow. białostocki).

W uroczystym dniu 3 Maja r. b. Koło Młodzieży w Barszczewie nie pozostało w tyle w dążeniach, do uświetnienia uroczystości narodowej całego kraju.

Staraniem Zarządu łącznie z tutejszem Nauczycielstwem, oraz Zarządem Gminy zorganizowano wspólny obchód, z udziałem wszystkich szkół gm. choroszczańskiej.

Miły i nastrojowy wygląd miasteczka Choroszczy, licznie zgromadzone szkoły i ich sztandary, chylące się w prezbiterjum, uroczyste nabożeństwo, z udziałem wszystkich organizacyj, tak choroszczańskich, jak wiejskich, patrjotyczne kazanie, nacechowane miłością Ojczyzny, wygłoszone przez miejscowego Ks. Proboszcza Ostrowskiego — wszystko to przyczyniło się do wytworzenia nastroju podniosłego — to też cała ludność ruszyła w karnych szeregach, przy dźwiękach orkiestry strzeleckiej z pięknym sztandarem strażackim na czele w uroczysty pochód naokoło miasta — kończąc pierwszą część uroczystości odśpiewaniem w kościele „Te Deum laudamus". Następnie, wszystkie szkoły wraz z chórem szkolnym z Choroszczy, z Kierownikami i Wychowawcami udały się pieszo do Barszczewa, zatrzymując się na krótki posiłek i odpoczynek w szkole. Herbatę i bułeczki rozdawały młodociane Druhny naszego Koła — i mimo dość trudnej pracy — wywiązały się z niej znakomicie.

Następnie uformowano pochód i ruszono przez wieś do Domu Ludowego, wypełnionego szczelnie przez rodziców dzieci, oraz wielu gości z obcych wsi, którzy chcieli być obecnymi w chwili dla nas radosnej,

Akademja, poświęcona uczczeniu dzieła 3 Maja 1791 r., była bardzo urozmaicona. Złożyło się na nią przedewszystkiem piękne przemówienie przybyłego pana Profesora Gimnazjum Kolendy, który swemi słowami dodał otuchy duszom polskim, a błędy narodowe umiał wytłómaczyć, nie podając ich w bezwzględne potępienie.

Na resztę programu złożyły się: 1) chór ze szkoły Choroszcz—pod batutą P. Czajkowskiego, 2) deklamacje solowe i chóralne dzieci ze szkół Rogowo i Kruszewo — oraz chór dzieci z Barszczewa, 3) obrazek sceniczny p. t. „Trzeci Maj"—ożywiony barwnym krakowiakiem — wystawiony przez dzieci z Barszczewą, 4) żywy obraz „Polska zmartwychwstała", przed którym dzieci z Barszczewa odtańczyły „taniec kwiatów". Wszystkie numery, świadczące o zbiorowej pracy naszej, były gorąco oklaskiwane. W dniu tym obchód narodowy — uwieńczony został przystąpieniem 17 członków do Koła Młodzieży—które odtąd liczy 54 osoby.

O dalszym naszym programie prac, napiszemy przy innej okazji i na innem miejscu.

Krótko tylko dodamy, że żywa praca w naszem Kole—jest dziełem nowoobranego Zarządu w osobach p. Józefa Olszewskiego, byłego porucznika wojsk polskich i Jana Siemieniuka dzielnego gospodarza polskiego. Czołem!

Szalay'owa Janina.

Czujemy się w miłym obowiązku podania do wiadomości czytelników „Siewu", że w dniu 20 b. m. nastąpi w Barszczewie poświęcenie zbudowanego usilną pracą Domu Ludowego, na które Koło Młodzieży w Barszczewie zaprasza osoby, pracujące na niwie Związkowej. Dom Ludowy otrzyma nazwę „Dom Ludowy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Barszczewie". (Barszczew znajduje się w odległości 5 klm. od Białegostoku). (*Red.*).

ZE ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ Z. WILEŃSKIEJ.

W dniu 6-go kwietnia b. r. odbyło się zebranie Zarządu Związku Młodzieży Wiejskiej z. Wil., na którem załatwiono cały szereg ważnych spraw.

Skład Zarządu na 1928/1929 r. przedstawia się następująco:

Prezydjum:

1) kol. Małowieski Józef . . . . Prezes
2) „ Kamiński Władysław . . Vice-Prezes
3) „ Daszyński Jan . . . . . Sekretarz
4) „ Świackiewicz Antoni . . Skarbnik
5) „ Pilecki Aleksander . . . Bibljotekarz

Członkowie Zarządu:

Kol. kol.: 1) Matarewicz Antoni — Kiwiszki, 2) Sajdak Franciszek — Skajstery, 3) Jasiewicz Henryk — Olany, 4) Wójcik Stanisław, 5) Romanowski Edward—Wilno 6) Kaźmierczak Leon Maksymiljan—Połusze 7) Walentynowicz Paweł — Waskańce, 8)Jankowski Jan—Wilno 9) Pukszto Antoni—Jałówka członkowie Zarządu i 10 Taurogiński Edward—delegat Związku K. i Org. R. z. Wil. Następnie ustalono skład sekcyj i wybrano kierowników poszczególnych działów Kierownikiem Związku jest kol. Świackiewicz Antoni. Kierownikami sekcyj są:

1) kol. Jankowski Jan — sekcja Kult. Ośw. 2) kol. Pilecki Aleksander sekcja teatralna. 3) kol. Kamiński Władysław sekcja rolna. 4) kol. Matarewicz Antoni sekcja sportowa. 5) kol. Małowieski Józef i Sajdak Franciszek sekcja robót ręcznych i przemysłu ludowego.

Członkowie Zarządu będą w miarę możności odwiedzali Koła, znajdujące się w pobliżu ich miejsca zamieszkania, wykazując swoje uprawnienia za pomocą legitymacji z fotografjami; wewnątrz legitymacji będą posiadali upoważnienia.

Na delegata do Zw. K. i Org. Roln. wybrano kol. Pileckiego Aleksandra.

Celem pobudzenia Kół Młodzieży do intensywniejszej pracy uchwalono powołanie Komisji Kwalifikacyjnej, składającej się z Kierownika Związku i kierowników poszczególnych sekcyj oraz postanowiono prowadzenie ścisłej ewidencji wszelkich prac, wykonywanych przez Koła. Różne wyniki działalności będą kwalifikowane odpowiednią ilością punktów. Koło, które w ciągu roku sprawozdawczego uzyska najwyższą ilość punktów w odnośnej dziedzinie, dostanie odpowiednią dla tej dziedziny nagrodę, przedstawiającą również wartość materjalną. Koło, które we wszystkich dziedzinach będzie miało najwyższą ilość punktów, zostanie wyróżnione przez udzielenie nagrody honorowej. Wyniki prowadzonej ewidencji oraz rozstrzygnięcie podziału nagród będzie odbywało się stale na dorocznych zjazdach Zw. Mł. W. z. Wil. Rodzaj nagród i inne bliższe szczegóły będą podawane.

W sprawie zatargu pomiędzy Zarządami C. Zw. Mł. W. i C. Zw. K. R. po zreferoowaniu istoty sprawy przez kol. kol. Świackiewicza, Kamińskiego i Wójcika powzięto następującą uchwałę:

„Utrzymując stan poprzedni, Zarząd Zw. Mł. W. z. Wil. postanawia nie brać udziału w zatargu, jaki miał miejsce pomiędzy Zarządami C. Zw. Mł. W. i C. Zw. K. R. oraz przeciwstawić się wszelkim próbom przenoszenia tych walk na teren".

Postanowiono wezwać Zarządy Kół do podjęcia wszelkich starań, aby przeprowadzano zgodnie z § 1 okólnika Nr. 1 Związku lotne 3-dniowe kursy kult.—ośw. objęły jak największą ilość Kół. Związek poświęca dużo środków, czasu i pracy, aby kursy wypadły jaknajlepiej, do członków natomiast należy szczere zainteresowanie się, aby kursy zostały urządzone w każdem Kole i aby z nich skorzystała jak największa ilość uczestników. Ostatnio zostały one przeprowadzone ku zadowoleniu uczestników i przy dużej frekwencji słuchaczów; w Kuszlanach pow. Oszmiańskiego—30 i 31-go marca oraz 1-go kwietnia i 2) w Kobylniku pow. Postawskiego—12, 13 i 14-go kwietnia.

Zw. Mł. prosi o jak najczęstsze nadsyłanie korespondencyj, do „Siewu" i Związku jako materjał dla pisemka „Koła Młodzieży". W korespondencjach

należy możliwie szczegółowo informować o tem, co się w Kole robi, jakie są zamiary i nadzieje w pracy i t. p. szczegóły.

Dla kol. kol. z Kół, posiadających radjo aparaty, wprowadzono skrzynkę radjową Zw. Mł. W. z. Wil. w której będą udzielane wyjaśnienia i odpowiedzi, na zapytania listowne członków Związku.

Będzie to pewnem urozmaiceniem komunikatów i zachętą do liczniejszego nabywania radjoaparatów, aby coraz większa ilość członków mogła słyszeć „żywe słowo" bezpośrednio ze Związku. Listy należy adresować do Referatu radjowego Zw. Mł. W. z. Wil.



Informacje organizacyjne.

W SPRAWACH WYCIECZEK ORGANIZACYJNYCH,

W rozpoczętym sezonie wycieczek wiosennych uwidoczniła się na pierwszem miejscu chęć zwiedzenia stolicy — wobec tego, że zgłoszenia dotychczasowe poruszają sprawę ulg kolejowych, noclegów, ewentualnej marszruty i przewodnictwa — uważamy za konieczne poza listownem, bezpośredniem porozumieniem się z zainteresowanymi — umieścić kilka słów wyjaśnienia i najważniejszych informacyj w powyższych zagadnieniach.

Noclegi dla wycieczek Kół Młodzieży Wiejskiej możemy zamawiać w „Ognisku Pracy Społ. Oświatowej", w cenie 1 zł. 25 gr. za dobę. Przy zamówieniu należy przesłać zadatek (przynajmniej 5 zł. od 10 osób) — zgłoszenia są uwzględniane według ich kolejności. Zaznaczamy, iż ruch wycieczkowy jest bardzo ożywiony i że noclegi są niemal stale zajęte, wobec czego pożądane jest możliwie wczesne nadsyłanie zapotrzebowań.

Przy układaniu marszruty liczymy się — przedewszystkiem i uwzględniamy proponowane przez kolegów punkty. Odpowiednich, wykwalifikowanych przewodników możemy zawsze mieć do Waszej dyspozycji.

Ulgi przy zwiedzaniu muzeów, zabytków historycznych przysługują zasadniczo grupom wycieczkowym, liczącym conajmniej osób 10 do 15. W razie wcześniejszego zgłoszenia możemy również uzyskać ulgi do teatrów miejskich.

Ulgi kolejowe przysługują grupom, złożonym conajmniej z 30 osób, w myśl taryfy grupy podróżnych przy przejazdach w celach kult.-ośw., krajoznawcz. i sport. w wagonach: III kl. płacą taryfę kl. IV, w wagonach kl. II płacą bilet kl. III-ej itp. Ulgi powższe stosują się, o ile odległość przejazdu w jedną stronę wynosi conajmniej 30 klm. Ulgi nie przysługują na pociągi pospieszne.

W celu uzyskania ulgi — Zarząd Koła winien zwrócić się pisemnie przynajmniej na tydzień naprzód do dyrekcji kolejowej, w której obrębie leży najbliższa stacja kolejowa. Zgłoszenie powinno zawierać: cel podróży, datę zamierzonego przejazdu, dokładną marszrutę oraz ilość uczestników podróży,

Wzór podania:

Koło Mł. Wiejskiej
w . . . . . . gm. . . . .
pow. . . . . . poczta . . . .
L. dż. . . . . dn. . . . . 19 . .

W sprawie ulg taryfowych
dla wycieczki

Do Dyrekcji
Kolei Państwowych
(Wydział Handlowo-Towarowy)
w . . . .

Niniejszem prosimy o udzielenie nam ulg taryfowych na wycieczkę krajoznawczą (lub kulturalno-ośw.) w myśl istniejących przepisów.

Wyjazd nastąpi dnia . . . . b. r. ze stacji kol. . . . . . . do stacji krańcowej . . . . , i z powrotem.

Wycieczka liczy . . . . osób.

Sekretarz: pieczęć: przewodniczący:
podpis, podpis.

Dotychczas otrzymaliśmy następujące zgłoszenia: Seminarjum Nauczycielskie w Pułtusku — dni 5. Koło Mł. Wiejskiej w Ludwinowie—osób 30—wycieczka dwudniowa. Koło Mł. Wiej. w Makowie — około 20 osób— wycieczka dwudniowa. P. Stefan Kraśnicki z Brudnic zgłasza trzydniową wycieczkę z ustalonym terminem 21, 22 i 23 b. r. Pozatem Koło w Podolu wybiera się do Częstochowy i prosi o informacje — okres letni.

Czekamy dalszych zgłoszeń — wszelkie zapytania w tych sprawach należy kierować do Centralnego Zw. Młodz. Wiejskiej Tamka nr. 1, lub do Redakcji „Siewu" — pamiętając na przysłowie: „Kto pierwszy, ten lepszy".

A. Qoćz.

KOMUNIKAT.

Zapowiedziany obóz letni Wychowania Fizycznego i kurs instruktorski nie odbędzie się w roku bieżącym, z powodów od Centrali niezależnych,

Kandydatów należy kierować przez oficerów instrukcyjnych na obozy Wychowania Fizycznego, organizowane przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w poszcsególnych okręgach korpusu.

Instruktorjat W. F. przy C. Z. Mł. W,

Praktyczne wskazówki robót kobiecych.

Ciasto świąteczne.

Przypominamy koleżankom, iż w numerze 14 „Siewu" znajdują się przepisy następujących ciast, które przy zbliżających się świętach można zużytkować: 1. placki drożdżowe—zwyczajne, 2. placek krakowski z serem—i 2 rodzaje masy serowej. W dzisiejszym numerze dopełniamy te wiadomości.

Baby zwyczajne.

Do garnca ładnej pszennej mąki, przesianej i ogrzanej—wlewamy 10 łutów drożdży, rozpuszczonych w kwaterce ciepłego mleka. Rozczyn stawiamy w ciepłem miejscu do wyrośnięcia, nakryty czystą ściereczką lub serwetką.

Gdy zacznie dobrze rosnąć — dodajemy kolejno: 20 jaj ubitych z cukrem, resztę cukru, którego powinno być $1^1/_2$ fun., masła $^1/_2$ kwarty (świeżego, utartego w donicy, lub klarowanego), łyżeczkę soli, $^1/_2$ funta rodzynek, trochę skórki cytrynowej, wanilji lub migdałów gorzkich (nie więcej niż 4 łuty). Ciasto należy wyrabiać z godzinę, aby od ręki odstawało , gdyż od tego zależy wynik całej pracy.

Wyrobione ciasto nakładamy do foremek, masłem wysmarowanych i dobrze wysypanych bułeczką. Ciasta nakłada się tylko $1/3$ część formy.

Formy, napełnione ciastem, należy poustawiać w ciepłem miejscu do wyrośnięcia. Kiedy ciasto wyrośnie do $^3/_4$ formy—wstawiamy je do pieca na 1 godzinę, uważając aby „z wierzchu nie paliło".

Piec powinien być gorący. Należy go więc uprzednio wypróbować, — w tym celu wrzucamy garść mąki — która powinna się zrumienić lecz nie palić.

Lukier przezroczysty do ciasta.

Zarówno placki jak i baby możemy łatwym i tanim sposobem lukrować — w tym celu przygotowujemy gęsty syrop, biorąc na szklankę cukru $^1/_2$ szklanki wody i kilka kropel esencji arakowej dla zapachu.

Syropem smarujemy upieczone i przestudzone ciasto, które wstawiamy do letniego pieca na 10 minut, dla obsuszenia.

Uwaga—Jeżeli chcemy mieć ciasto na baby delikatniejsze, to żółtka musimy utrzeć z cukrem do białości oddzielnie, a 10 białek ubić na pianę. *An. Podg.*





PERTRAKTACJE POLSKI Z LITWĄ W sobotę, dnia 12 maja zakończyły się trwające cały tydzień w Kownie rozmowy delegatów Polski i Litwy, wchodzących w skład komisji, mającej na celu opracowanie zasad bezpieczeństwa we współżyciu sąsiedzkiem obydwu państw. Delegaci polscy przedłożyli stronie litewskiej projekt tekstu paktu o nieagresji (umowy o uszanowanie całości terytorjalnej) obydwu państw, który zawierał zapewnienie, że Polska nie będzie dążyła do naruszenia całości terytorjalnej Litwy. Litwini jednak projektu tego nie przyjęli, gdyż umowa ta powinnaby była zawierać opis granic państw, biorących udział w jej zawieraniu, i mogłaby przesądzić sprawę przynależności Wileńszczyzny do Polski. Tak samo nie zostały w tej sprawie przyjęte polskie propozycje kompromisowe.

Ze swej strony wysunęli oni żądanie wypłacenia odszkodowania przez Polskę, z powodu strat, jakie ponieść miała Litwa, wskutek akcji gen. Żeligowskiego, który zajął Wilno.

Jak z tego widać słabą jest nadzieją osiągnięcia z Litwą porozumienia w rozmowie bezpośredniej. Narazie oczekują wszyscy wyników obrad innych komisyj. Jeśli się okaże, że na tej drodze porozumienie nie zostanie osiągnięte, zmuszona będzie Polska powtórnie zwrócić się do Ligi Narodów o polecenie Litwie nawiązania stosunków z Polską.

ZAMACH W WARSZAWIE NA CZŁONKA MISJI HANDLOWEJ SOWIETÓW.

Przed kilku dniami jeden z emigrantów rosyjskich w Polsce—Jurij Wojciechowski dokonał w Warszawie zamachu na członka rosyjskiej misji handlowej—Lizarewa. Wojciechowski strzelił kilkakrotnie do samochodu, w którym jechał Lizarew, nie wyrządzając mu żadnej szkody. Fak ten dał powód posłowi sowieckiemu w Warszawie Bogomołowowi i ministrowi spraw zagranicznych Sowietów Cziczerinowi do wysłania do Rządu Polskiego not, zawierających pod adresem Polski zarzuty, że pozwala u siebie emigrantom rosyjskim na organizowanie się i dokonywanie zamachów na przedstawicieli Sowietów w Polsce. Jednocześnie żądają one od Polski przeprowadzenia dokładnego śledztwa w tej sprawie. Zdaniem Rosji Sowieckiej wypadki napaści emigrantów rosyjskich na jej przedstawicieli, których w Warszawie było już kilka świadczą o tem, że Rząd Polski pozwala na organizowanie u siebie stowarzyszeń, skierowanych przeciwko ustrojowi Rosji.

W sprawie tej władze policyjne przeprowadzają energiczne śledztwo, którego rezultaty wykażą, czy Wojeiechowski działał samodzielnie, czy też występował w porozumieniu z innemi osobami. Narazie przebywa on w więzieniu w Warszawie

PROJEKT USTAWY O AMNESTJI. Rząd opracował, w celu upamiętnienia 10-lecia odzyskania niepodległości, projekt ustawy o amnestji dla przestępców, który zostanie przedłożony do uchwalenia Sejmowi. Amnestja dotyczyć ma przestępstw, sądzonych przez sądy karne, cywilne oraz karanych przez władze administracyjne państwowe. Projekt przewiduje zniesienie całkowite odpowiedzialności, zmniejszenie do połowy lub do trzeciej części, zamiany kary śmierci na dożywotnie więzienie do 15 lat tegoż więzienia.

Wyłącza się z amnestji: działanie szpiegowskie, podżeganie do buntów wojska, uchylanie się od służby wojskowej, jeśli sprawca uciekł i przebywał za granicą, pozbawienie życia człowieka z zemsty lub chęci zysku, rozbój, fałszerstwo pieniędzy, stręczenie do nierządu, przemytnictwo, przestępstwa w chęci zysku urzędników państwowych.

PRODUKCJA JAJ I ICH SPOŻYCIE W POLSCE. Ilość hodowanych w Polsce kur wynosi około 36 miljonów sztuk, licząc, iż przeciętnie kura niesie 80 sztuk jaj, roczna produkcja jaj wynosi w Polsce z górą 3 miljardy sztuk.

Około miljarda sztuk jaj rocznie wywozimy za granicę, a reszta pozostaje na potrzeby wewnętrzne (lęgi i konsumcja).

Dotychczasowe spożycie jaj w Polsce jest stanowczo zamałe, wynosi bowiem około 50 sztuk na mieszkańca rocznie t. j. zaledwie czwartą część tego, co w krajach zachodniej Europy. Jaja kurze odznaczają się dużemi własnościami odżywczemi, posiadają bowiem wszystkie składniki pokarmowe, niezbędne dla ludzkiego organizmu. Składniki te są w jaju do siebie odpowiednio ustosunkowane, pozatem w jajach stwierdzono obecność witaminów. W żółtku jaja znajduje się lecytyna, mająca duży wpływ na sprawność mózgu. Wielka zaleta odżywcza jaj polega również i na tem, że są one łatwo-strawne, dzięki czemu służyć mogą za pokarm dla ludzi chorych. Jajo, jako żywa tkanina, jest pokarmem, któremu nie dorównywa żaden inny pokarm—nawet mięso. A zatem tak doskonały środek odżywczy, posiadający cenne składniki pokarmowe, znakomicie wzmacniający organizm ludzki, powinien być spożywany w Polsce w większej ilości, aniżeli to ma miejsce obecnie. *(Arol.)*.

TO i OWO.

Uprawa lnu.

Od pewnego czasu stała się w Polsce bardzo aktualną i głośną sprawa rozszerzenia i powiększenia uprawy lnu. W rezultacie tego utworzyła się na Kresach Wschodnich Komisja Lniarska, której zadaniem jest popieranie zaczętych już prac nad uprawą tej rośliny, udzielanie pomocy w doświadczalnictwie, wynajdywanie kredytów na ten cel, wreszcie przygotowanie techniczne, więc uzgodnienie prac komisyj, kwalifikujących zasiewy, przygotowanie odpowiedniej ilości nasion i t. p.

Specjaliści twierdzą, iż uprawa lnu dać może przy dobrej organizacji jego zbytu lepsze wyniki finansowe niż uprawa żyta. Ilustruje to następujące zestawienie:

1) Wartość plonu lnu z 1 ha:

Wartość siemienia 400 kg. po 50 gr.— 200 zł.
" włókna 3,5 kwint. 20 pud po 50 zł.—1000 zł.
1.200 zł.

2) Wartość plonu żyta z 1 ha:

Wartość 7 kwintali ziarna po 40 zł.—280 zł.
" 14 " słomy po 5 zł.— 70 zł.
350 zł.

Różnica, jak widać, jest dość poważna.

Dotąd uprawiano w Polsce w przeważnej mierze len gorszego gatunku na cele własne. W roku 1926 wyeksportowano z Polski 17.750 ton lnu, głównie do państw, które następnie nabyty u nas len odprzedały z zyskiem innym.

Następująca tabliczka przedstawia obraz uprawy lnu w kraju. Wzięto cyfry z 1926 r. Kolumna pierwsza przedstawia w hektarach obszar, objęty uprawą, druga—zbiory w ton.

4 wojew. centralne	33.700	ha —	22.810	ton.
2 wojew. zachodnie	4.800	,,	3.730	,,
4 wojew. południ.	14.400	,,	8.900	,,
Wołyń	18.500	,,	10.000	,,
Białystok	13.400	,,	4.420	,,
Wilno	11.900	,,	5.670	,,
Nowogródek	7.000	,,	2.520	,,
Polesie	4.800	,,	1.510	,,
	108.500	ha	59.560	ton.

O ile województwa centralne i zachodnie produkują przeważnie len dla użytku własnego, o tyle województwa wschodnie (Białystok, Wilno, Nowogródek, Polesie) uprawiają len w lepszych gatunkach na wywóz.

Mistrz farmerski.

Przed dwoma laty redaktor jednego z czasopism Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej zaproponował, by najlepszym i najwybitniejszym farmerom nadawano tytuł „mistrzów farmerskich". Kandydatów do tego zaszczytnego tytułu wybierają sąsiedzi, a potem rozpatrują ich pracę, zasługi komisje sędziowskie. Zwracają przytem wielką uwagę na metody pracy, wygląd i utrzymanie farmy,

Należność pocztową opłacono ryczałtem.

życie domowe, a nawet udział w życiu społecznem.

Dotąd istnieje w Stanach Zjednoczonych około 200 mistrzów farmerskich. Każdy z nich specjalizuje się w pewnych kierunkach. Jeden z nich zajął się, naprzykład, specjalnie hodowlą nasion kukurydzowych. Przy wielkiej mechanizacji środków uprawy roli, mistrzem farmerskim mógł zostać niewątpliwie tylko gospodarz, który w swej pracy posługiwał się najnowszemi narzędziami rolnemi,i opierał się w pracy na najnowszych zdobyczach wiedzy.

ZWYCZAJE ANGIELSKIE.

Państwo angielskie jest dziwną mieszaniną, reprezentując bowiem z jednej strony najnowsze zdobycze wiedzy i techniki, które się tam świetnie rozwinęły — posiada dziwną skłonność do podtrzymywania pewnych zwyczajów, ceremonij, które każdemu mieszkańcowi Europy wydać się mogą śmiesznemi. Najdziwniejszą rzeczą jest, że Anglja, która liczy największą ilość robotników przemysłowych, świetnie zorganizowanych i gdzie warstwa robotnicza znajduje się w niezłej sytuacji materjalnej — pozostaje dotychczas monarchją, w której król cieszy się niezwykłem poważaniem poddanych, czego wyrazem są przepisy, określające zachowanie się obywateli i najwyższych dostojników państwa wobec niego. Przepisy te są bezwzględnie przechowywane.

Między innemi każdy anglik w obecności króla zdjąć musi nakrycie głowy. Istnieje w tym względzie jeden tylko ciekawy wyjątek. Nie zdejmuje czapki przed królem p. W. Forester.

Przywilej ten rodu p. Forestera miał ciekawy początek. Jeden z jego dziadów miał jeszcze w 16-ym wieku liszaja brzydkiego na głowie, na co ówczesny król angielski nie chciał patrzeć, więc polecił mu nosić, kiedy przed nim występuje, nakrycie głowy.

Następni Foresterowie, choć nie odziedziczyli liszajów na głowie, nosili przy królu stale kapelusze. Czyni to samo i obecnie żyjący p. Forester.

FANTASTYCZNE SPORTY.

Sporty właściwe zaczynają już widocznie nie wystarczać wybrednej ludzkości, bo coraz częściej słyszy się o wybrykach poszczególnych ludzi wymyślających dla siebie coraz to nowe zadania. Pewien belgijczyk, chcąc świat zaimponować postanowił obejść swój kraj wybijając iednocześnie przez całą drogę takt na bębnie. Obywatel miasta Lyonu we Francji p. Leroi podjął się przewędrowania całej Francji w worku! Dwaj kanadyjczycy odbywają podróż po Europie też w warunkach niezwykłych. Zobowiązali się bowiem, że stale jeden z nich spoczywał będzie w taczce, drugi zaś go popychał. Wielkim wyczynem, wskazującym na świetny stan serca jego właściciela, jest fakt wejścia i zejścia dwudziestokrotnego bez odpoczynku przez p. Dupuis na wieżę Eiffla, której wysokość wynosi 300 metrów. Panem Dupuis zainteresowali się specjaliści lekarze.

Odpowiedzi Redakcji.

Koło młodzieży w Janowicach. — Wymienione numery „Siewu" i „Teatru Ludowego", jak również egzemplarze okazowe — wysłaliśmy. Cieszy nas. że doceniacie znaczenie współpracy ze Związkiem Kółek Rolniczych. Wyjaśnijcie dokładniej, o jaki podatek wojskowy Wam chodzi. Adresy pism otrzymaliście w nr. 20 „Siewu".

Kol. Wojciech Byczek. — Prośby Wasze, zawarte w liście — postaramy się spełnić. Za recenzje nie pobieramy opłat. Listu przeciwko „Wiciom" nie zamieścimy.

Redaktor odpowiedzialny: *E. A. Nowakowski.* Wydawnictwo: *Centr. Związku Kółek Rolniczych.*

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa, Tamka 37